



„Wychowanie w Rodzinie” t. XIV (2/2016)

nadesłany: 30.09.2016 r. – przyjęty: 04.11.2016 r.

Elżbieta DOLATA*

**Troski i radości chłopskiej rodziny galicyjskiej
na przełomie XIX i XX wieku w świetle źródeł
pamiętnikarskich**

The worries and joys of the Galician peasant family at the turn of
the 19th and 20th centuries as presented in memoir research

Streszczenie

Życie rodzin galicyjskich zostało utrwalone na kartach wielu wspomnień, pamiętników i powieści autobiograficznych. Na ich podstawie podjęto próbę naszkicowania codzienności rodzin chłopskich, które dominowały w strukturze społecznej Galicji na przełomie XIX i XX wieku. Poddano analizie chłopskie publikacje pamiętnikarskie, w celu poznania zwyczajów, obowiązków, trosk i radości ludności oraz oceny ich w aspekcie szans i zagrożeń dla ówczesnej rodziny. Chłopska literatura okazuje się cennym dokumentem przemian, które następowały na przestrzeni lat w galicyjskich wsiach. Autorzy tekstów, będący nie tylko świadkami różnych wydarzeń, ale ich bezpośrednimi uczestnikami, w swoich pracach zamieszczają wspomnienia sięgające najmłodszych lat, dając tym samym wyobrażenie specyfiki życia ludności w ówczesnych czasach. W publikacji poddano analizie teksty opracowane m.in. przez Walentego Kunysza, Ferdynanda Kurasia, Franciszka Magrysia, Jana Stryczka, Wincentego Witosa, Romana Turka, Stanisława Pigionia, Władysława Fołtę. Naszkicowany, na podstawie ich wspomnień, obraz życia galicyjskich rodzin rysuje się dość ponuro i smutno. Każda

* e-mail: edolata@ur.edu.pl

Zakład Historii i Teorii Wychowania, Wydział Pedagogiczny, Uniwersytet Rzeszowski, ul. ks. Jałowego 24, 35-010 Rzeszów, Polska

rodzina doświadczała wielu trosk, wynikających najczęściej z niedostatku, nadmiaru obowiązków domowych, złego stanu zdrowia. Jednak obok nich, jak wspominają pamiętnikarze, pojawiały się chwile radosne, związane np. ze świętowaniem, tradycyjnymi obrzędami i obyczajami. Dzięki temu rodziny galicyjskie były w stanie podolać codziennym obowiązkom, a jednocześnie przyczyniły się do pielęgnowania tradycji i utrzymania narodowej tożsamości.

Słowa kluczowe: historia wychowania, Galicja, rodzina, wychowanie w rodzinie, wychowanie w XIX i XX wieku.

Abstract

The life of Galician families was described in many memoirs, diaries or autobiographies. These sources constituted the basis for an attempt to depict the everyday life of peasant families, which were predominant in Galicia social structure at the turn of the 19th and 20th centuries. The material subject of the analysis comprised peasant memoir publications and the objective was to find out what habits, duties, worries and joys were typical of the Galician people and, to evaluate them with respect to the opportunities and threats for the family at that time. Peasant literature appears to be a precious source of documents that show the changes occurring over the years in the Galician villages. The authors of the texts, who not only witness various events but also participate in them, go back to their earliest memories, which gives an idea of what constituted the characteristics of people's life at that time. The texts which provided the material for analysis included, but were not limited to, the following authors: Walenty Kunysz, Ferdynand Kuraś, Franciszek Magryś, Jan Stryczek, Jan Słomka, Wincenty Witos, Roman Turek, Stanisław Pigoń and Władysław Fołta. The picture of Galician family life drawn from their memories is rather sad and gloomy. Each family had its own worries resulting mainly from poverty, the burden of household duties or poor health. But parallel to those worries, as the memoir authors point out, were also some joyful moments connected with celebrations, traditional ceremonies and customs. Thanks to such moments, Galician families could cope with everyday responsibilities and contribute to keeping traditions alive and maintaining their national identity.

Keywords: education history, Galicia, family, family upbringing, upbringing in the 19th and 20th centuries.

Wprowadzenie

Życie rodzin galicyjskich zostało utrwalone na kartach wielu wspomnień, pamiętników i opowieści autobiograficznych. Na ich podstawie podjęto próbę naszkicowania codzienności rodzin chłopskich, które dominowały w strukturze społecznej Galicji na przełomie XIX i XX wieku. Poddano analizie chłopskie

publikacje pamiętnikarskie, w celu poznania zwyczajów, obowiązków, trosk i radości przeżywanych w rodzinach oraz oceny ich w aspekcie szans i zagrożeń dla rodziny.

Chłopska literatura okazuje się cennym dokumentem przemian, które następowały na przestrzeni lat w galicyjskich wsiach. Autorzy tekstów, będący nie tylko świadkami różnych wydarzeń, ale ich bezpośrednimi uczestnikami, w swoich pracach zamieszczają wspomnienia sięgające najmłodszych lat, dając tym samym wyobrażenie specyfiki życia ludności w ówczesnych czasach.

W publikacji poddano analizie teksty opracowane m.in. przez Walentego Kunysza, Ferdynanda Kurasia, Franciszka Magrysia, Jana Słomki, Jana Stryczka, Wincentego Witosy, Romana Turka, Stanisława Pigoń, Władysława Fołtę¹. Są to postacie związane z Galicją, autentyczni bohaterowie, mieszkańcy wsi oraz osoby, które dzięki wykształceniu osiągnęły awans społeczny. Ich biografie są typowe dla większości mieszkańców ówczesnych wsi galicyjskich.

¹ Kunysz Walenty (1898–1983) – poeta ludowy, pamiętnikarz, etnograf, rolnik urodzony i pochowany w Kraczkowej (obecnie woj. podkarpackie), A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik Biograficzny twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 223–224.

Kurasi Ferdynand (1871–1929) – poeta, pamiętnikarz ludowy i publicysta, samouk, syn pisarza gminnego, powstańca z 1863 roku, mieszkał w Wielowci koło Tarnobrzega, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971, t. 16, s. 218–219; A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 224–225.

Magryś Franciszek (1846–1934) – publicysta, poeta, pamiętnikarz, działacz społeczno-kulturalny, samouk, wychowywał się w małorolnej rodzinie chłopskiej w Handzlówce koło Łańcuta, A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 261–262; PSB, t. 19..., dz. cyt., Wrocław 1974, s. 144–145.

Słomka Jan (1842–1932) – publicysta, pamiętnikarz, działacz społeczno-oświatowy, ukończył szkołę elementarną, był wójtem Dzikowa, pochodził z małorolnej rodziny chłopskiej, A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 370–371; PSB, t. 38, Warszawa – Kraków 1997–1998, s. 655–656.

Stryczek Jan (1897–1949) – pamiętnikarz, mieszkał w Woli Dalszej koło Łańcuta, działacz społeczny, A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 392–393.

Witos Wincenty (1874–1945) – publicysta, członek Rady Powiatowej w Tarnowie, poseł do parlamentu wiedeńskiego, poseł do Sejmu Ustawodawczego, ukończył szkołę ludową, był synem małorolnego chłopa, urodził się w Wierzchosławicach, zmarł w Krakowie, *Wielka encyklopedia*, PWN, t. 29, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 392–393.

Turk Roman (1898–1982) – prozaik, pamiętnikarz, samouk, działacz AK, mieszkał w Woli Dalszej k. Łańcuta, A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 436–437; J. Szkutnik, J. Swieboda (red.), *Almanach Podkarpacki 2000*, Akces, Rzeszów 1999, s. 182–183.

Fołta Władysław (1908–1918) – działacz ludowy, zaangażowany w ZMW „Wici”, poseł na sejm w latach 1957–1965, pamiętnikarz, regionalista, ur. w Gaci k. Przeworska, A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 113–114; *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 114.

Pigoń Stanisław (1885–1968) – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, piewca życia i krajobrazu Podkarpacia, ur. w Komborni koło Krosna, zmarł w Krakowie, A. Meissner, K. Szmyd (red.), *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 324–325; PSB, t. 26..., dz. cyt., Wrocław 1981, s. 207–215.

Warunki życia społeczeństwa galicyjskiego

Na początku XX wieku, w Galicji najliczniejszą kategorię społeczeństwa stanowili chłopi, a podstawą życia ekonomicznego było rolnictwo, z którego większość ludności czerpała środki do życia.

Tabela 1. Struktura zawodowa ludności Galicji na początku XX wieku
Table 1. Occupational structure of Galicia people at the beginning of the 19th century

Grupy zawodowe (Occupational group)	1900 (%)	1910 (%)
Rolnictwo (Agriculture)	77,0	73,0
Przemysł i rzemiosło (Industry and artisanry)	9,0	9,0
Handel i komunikacja (Trade and transport)	8,0	10,0
Inne zawody (Other occupations)	6,0	8,0

Źródło: S. Głębiński, *Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicji*, [w:] *Polska, obrazy i opisy*, t. II, Lwów 1909, s. 823–824; E. Romer, I. Weinfeld, *Rocznik Polski, tablice statystyczne*, Macierz Polska, Kraków 1917, tabl. 78 i 80.

Source: S. Głębiński, *Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicji*, [w:] *Polska, obrazy i opisy*, vol. II, Lwów 1909, p. 823–824; E. Romer, I. Weinfeld, *Rocznik Polski, tablice statystyczne*, Macierz Polska, Kraków 1917, tabl. 78 i 80.

Niestety rolnictwo funkcjonowało na bardzo niskim poziomie. Na sytuacji rolnictwa ciążyła wadliwa struktura agrarna, owoc reformy uwłaszczeniowej z 1848 roku. Wieś pozostawała gospodarczo niesamodzielna (brak własnego opału, budulca), folwark zaś, dysponując prawie darmową robocizną, nie był zmuszony do intensywniejszej produkcji. Plagę wsi stanowiła szachownica gruntów, dominowały małe, nieekonomiczne gospodarstwa. W 1900 roku 42,6% gospodarstw chłopskich liczyło mniej niż 2 ha, a dalszych 37,5% – od 2 do 5 ha².

Warunki życiowe na wsi nie były jednolite. Prestiż rodziny chłopskiej i jej funkcjonowanie wyznaczały różne kategorie, z czego najważniejszą stanowiła wielkość gospodarstwa. Istotne było również zaangażowanie w życie społeczne, tradycja, stosunek do instytucji wiejskich³. Najbogatszą, ale najmniej liczną część galicyjskiej społeczności wiejskiej stanowili kmiecie. Posiadali oni największe, kilku- lub kilkudziesięciu morgowe gospodarstwa, duże hodowle bydła oraz najokazalsze domy i zabudowania gospodarskie. Zwyczajowo uważani byli za arystokrację chłopską, byli na tyle zamożni, że wynajmowali do pomocy parobków i pastuchów. Druga grupa społeczności chłopskiej to zagrodnicy, którzy

² S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 195.

³ W. Mędrzecki, Sz. Rudnicki, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie w XX wieku*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 108–120.

uprawiali mniejsze 4-, 8-morgowe arealy gruntu, hodowali przeważnie po dwie krowy i konia. Najliczniejszą grupę wiejskiej społeczności stanowili chałupnicy, zwani komornikami lub kucznikami. Ich majątek ograniczał się zwykle do małej, jednoizbowej chałupy z niedużym placem, zwykle nie hodowali żywego inwentarza, czasami jedną krowę. Spośród komorników rekrutowała się służba kmiecia i folwarczna⁴. Jak pisze Jan Stryczek:

„[...] bogaci kmiecie żyli sobie dobrze, biedota biedowała przymierając nieraz głodem [...] bogate rody chłopskie tak postępowały, że zazwyczaj choć była cała kupa dzieci, jeden dostawał gospodarkę, a reszta zbyta byle czym, powiększała gromadę biedoty”⁵.

W większości źródeł pochodzących z prezentowanego okresu znajdujemy przykłady „galicyjskiej nędzy”. Sam wygląd wsi wydaje się odzwierciedleniem ówczesnych warunków. Z analizy informacji zawartych w pamiętnikach wynika, że na ogół wszystkie domy wiejskie były do siebie podobne, najczęściej drewniane ze słomianymi dachami. Na zimę domy „gacono”, tzn. ocieplano słomą lub liśćmi z drzew. Podwórza ogrodzone były zazwyczaj płotami z chrustu wierzbowego lub tzw. dronkami z różnego rodzaju drewna. Dom mieszkalny gospodarza czy komornika składał się z jednej izby mieszkalnej, dużej sieni i komory. Izba stanowiła część mieszkalną, w komorze zaś przechowywano zboże i jedzenie, w drugiej jej części zwykle trzymano krowę. W sieni umieszczano sprzęty gospodarskie np. żarna do mielenia zboża, pniak do rąbania drewna itp. Zamoźniejsi gospodarze budowali większe domy, z dwiema izbami, posiadali też stajnie na konie, krowy, świnie i stodołę⁶. Na wsiach jeszcze na początku XX wieku zdarzały się dymne chaty, ale jednocześnie stopniowo zwiększała się ilość domów z glinianymi lub murowanymi kominami. Budynki gospodarcze były na ogół prymitywne, ich ściany wykonywano z chrustu, który dla uszczelnienia oblepiano gliną. Podwórza były małe, błotniste i zawsze zaścianione⁷. W pamiętniku Franciszka Magrysia znajdujemy następujący opis:

„[...] dom był oczywiście bez komina, bo wtedy we wsi nikt nie miał komina; wszystkie domy były dymne, a do tego zazwyczaj jednoizbowe. Ponieważ w naszej wsi było dużo tkaczy, więc ci z konieczności stawiali domy dwóch izbach. Pierwsza nazywała się piekarnią, bo był w niej piec, tzw. czarny, do pieczenia chleba i gotowania równocześnie, druga izdebką z piecem tzw. kaflakiem, sporządzonym z kamyków. Przewody na dym z kaflana wychodziły do piekarni i tędy dopiero razem z dymem z pieca czarnego wycho-

⁴ W. Fołta, *Życie z własnego nadania*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 31–32.

⁵ J. Stryczek, *Chłopskim piórem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984, s. 49.

⁶ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 33; W. Fołta, *Życie z własnego...*, dz. cyt., s. 29.

⁷ W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973, s. 50.

dził dym drzwiami na zewnątrz. Skoro dom składał się z dwóch izb, można było w czasie palenia schronić się do izdebki przed dymem rozpościerającym się po piekarni, jeśli jednak dom miał tylko jedną izbę, to jej mieszkańcy byli narażeni na wszystkie przykrości, jakie stąd wynikały. Zwłaszcza w zimie, kiedy dla wypuszczenia dymu trzeba było drzwi wejściowe otwierać, zimno na równi z dymem dawało się we znaki wszystkim, a szczególnie dzieciom, starcom i chorym⁸.

Urządzenie wewnętrzne mieszkań było bardzo proste. Na sprzęty domowe składały się: stół, parę ławek, skrzynie, służące jako szafy i łóżka. Oprócz tego w izbie często były żarna do mielenia zboża, stępa do tłuczenia kaszy jaglanej, pęczaku, siemienia na olej. Ponadto w izbie stała beczka z kapustą, był też zapas ziemniaków na zimę. Ściany domów były bielone raz do roku, najczęściej na Wielkanoc. W każdej izbie znajdowały się dwie belki pod powalą, czyli tzw. polednia, gdzie suszyło się drewno na opał, len i konopie, leżały tam też bochny chleba. Podłogę zastępowała ubita glina. Nie było szaf na ubrania, wszystko wisiało na żerdziach w izbie, sieni albo w komorze⁹. Na zimę, do izby biedniejsi często „sprowadzali krowę, pod piecem umieszczali świnkę, a pod łóżkiem kury¹⁰. Mieszkania upiększano licznymi obrazami świętych, które dodatkowo dekorowano kolorowymi kwiatkami. Jak wspomina Kunysz:

„[...] wokoło ścian było nawieszane pełno obrazów świętych. Szły kolejno: Bóg Ojciec, Duch Święty, Pan Jezus, Matka Boska, św. Józef, św. Marcin [...], św. Eliaz, [...] św. Florian, [...] święci – Jacek, Marek, Bartłomiej, Gerwazy i Protazy, Kosma i Damian, święte – Anna, Magdalena, Dorotka, Łucka, Barbara [...] W niektórych domach był nad drzwiami portret cesarza Franciszka Józefa I i jego żony Cesarzowej. U polityków, wyznawców księdza Stanisława Stojałowskiego wisiał zawsze nad łóżkiem jego portret w pięknych ramkach, a koło nich pełno kwiatów. Tak samo wszystkie obrazy były przystrojone w kolorowe kwiatki¹¹.

W chatach popularne było palenie na tzw. kominie, przy czym garnki do gotowania stawiane były bezpośrednio na ogniu lub na żelaznej podstawie–denarku. W każdej izbie znajdował się piec chlebowy. Piece te budowane były z cegły i zajmowały w izbie sporo miejsca, a sklepienie pieca chlebowego, tzw. nalepa i wierzchnica były tak obszerne, że mogło na nim spać czworo ludzi. Zwykle, a szczególnie zimą sypiały tam dzieci. Domy były bardzo przeludnione, co wynikało z wielodzietności rodzin. W mieszkaniach panował półmrok, gdyż

⁸ F. Magryś, *Żywot chłopca działacza*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 22.

⁹ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 34; W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...* dz. cyt., s. 75; S. Pigoń, *Z Kombornii w świat*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 92.

¹⁰ W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...*, dz. cyt., s. 50.

¹¹ Tamże, s. 75.

oszczędnie używano lamp naftowych. Zwykle było w nich też zimno, gdyż opalano je słabo drewnem lub wcale¹². W jednym z pamiętników czytamy:

„[...] mieszkano byle jak, wystarczyła jedna izba i kuchnia, wystarczyło jedno łóżko. Dwa łóżka to był luksus. Czasem nawet stołu nie było, a jedzono na ławce z jednej wspólnej michy. Wystarczyło jedno łóżko dlatego, że rodzina choćby liczna, mieściła się byle gdzie. Po ławach, po piecach spali mniejsi. Więksi spali po oborach, stajniach w zimie, a po strychach i szopach w lecie. Przykrycie nie sprawiało wiele kłopotu, bo rolę tę spełniały świetnie kożuchy, a już ostatecznie można było takie przykrycie sporządzić z wora napelnionego owsianymi plewami¹³.

Wodę czerpano z drewnianych studni, które były bardzo liche „często był to dołek, wykopany na wodę, z którego każdy czerpał swoją konewką”¹⁴. Jak wspomina Kunysz „[...] studnia, jeżeli była koło chałupy, to płytka, najgłębsza do sześciu łokci. Głębiej nie kopano, bo obawiano się, że można się dokopać na tamten, drugi świat”¹⁵. Naczynia, które wykorzystywano w codziennych pracach były gliniane lub drewniane. Garnki, w których przygotowywano potrawy były przeważnie gliniane, później zaczęły rozpowszechniać się tzw. żeleźniaki i kociołki. Naczynia codziennego użytku, takie jak: konew, cebrzyk, szaflik, wanielka, ceber, balia były również wykonane z drewna. Posiłki spożywano także drewnianymi łyżkami¹⁶. Tak więc większość galicyjskich rodzin żyła w bardzo skromnych warunkach. Ich mieszkania stanowiły małe izby, pełniące jednocześnie funkcje kuchni, sypialni, łazienki, a często także stajni. Warunki te wynikały głównie z ubóstwa, które było przyczyną wielu trosk ludności.

Codziennie zajęcia mieszkańców wsi

Dorośli, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, pracowali w gospodarstwie, latem na polu, zimą w zagrodzie. Każdy dzień wypełniony był ciężką pracą fizyczną. W jednym z pamiętników czytamy:

„[...] dzień zaczyna się o godzinie czwartej, a kończy o dziesiątej wieczór [...] od 4 rano mielenie w żarnach dla świń, później obrządzanie inwentarza, karmienie, pojenie, po czy śniadanie – barszcz z kartoflami. Po śniadaniu cepy i do wieczora wywijanie półtorakiem, jak zima długa. Wieczorem znów ob-

¹² W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...*, dz. cyt., s. 74.

¹³ J. Stryczek, *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 64.

¹⁴ Tamże, s. 43.

¹⁵ W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...*, dz. cyt., s. 76.

¹⁶ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 34.

rządź inwentarz, a po kolacji rżnij sieczkę na dzień następny i tak w koło. Latem pasienie bydła, to znów robota z końmi od świtu do zmroku”¹⁷.

Niektórzy mężczyźni i chłopcy, głównie w porze jesiennej, podejmowali pracę zarobkową, np. w lesie. Jak pisze Ferdynand Kuraś:

„[...] wstając przed świtem spożywaliśmy wcześniej przez matkę przyrządzone śniadanie, na które składał się jęczmienny, na blasze upieczony podpłomyk oraz żur, i okutawszy się w co się dało, z piłą i siekierami wychodziliśmy z domu, wracaliśmy do domu na noc [...] praca w lesie do lekkich nie należała. Zrąbanie jednej sagi, od której płacono 60 kopiejek, zabierało nam trzem (chodził jeszcze brat i ojciec) nieraz dwa dni uporczywej pracy”¹⁸.

W zajęcia domowe bardzo wcześnie angażowane były dzieci. Niejednokrotnie już w trzecim, czwartym roku życia dzieci opiekowały się młodszym rodzeństwem i pomagały w pracach domowych, przykładowo przynosiły ziemniaki, drewno z komory, karmiły drób. Nieco starsze dzieci miały stałe obowiązki w gospodarstwie. Latem, młodsze dzieci spędzały czas głównie na pasaniu bydła, trzody czy gęsi. Pasanie bydła trwało zwykle od wschodu słońca do południa i od godzin popołudniowych aż do zmroku¹⁹. Jan Słomka wspomina:

„Od szóstego roku życia zacząłem pasać na pastwisku: trzodę, krowy i konie. Wówczas było to w zwyczaju, że z każdego domu musiał być pastuch, chłopak lub dziewczyna. Jeśli ktoś nie miał własnego dziecka, zdolnego do pasania, trzymał służącego – pastucha. Żadnego dziecka wsiowego pasanie nie minęło, każde musiało to przeterminować”²⁰.

Obowiązki starszych dzieci były bardziej odpowiedzialne i zależały od płci. Dziewczęta najczęściej pomagały matkom w pracach domowych oraz pilnowaniu młodszych dzieci. Chłopcy zaś pomagali w obrządki inwentarza, rąbaniu drewna i młóceniu cepami. Poza gospodarstwem dzieci przyuczano do prac jakie wykonywali ich rodzice, najczęściej do jakiegoś rzemiosła. O swoich obowiązkach z dzieciństwa Magryś pisze: „[...] teraz już nie siedziałem za piecem, lecz ojczym wziął mnie do pomocy przy robotach tkackich [...] starszego brata wziął już na warsztat i kazał wyrabiać płótno”²¹. Podobne wspomnienia przytacza Słomka:

¹⁷ J. Landy-Tołowińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968, s. 193.

¹⁸ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*, Księgarnia A. Gmachowskiego, Częstochowa 1925, s. 6.

¹⁹ M. Dąbrowska, *Pamiętniki młodzieży wiejskiej 1918–1939*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969, s. 12.

²⁰ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 22.

²¹ F. Magryś, *Żywot chłopca działacza*, Warszawa 1987, s. 27.

„Od czasu, jak przestałem pasać pomagałem w gospodarstwie, należało wtedy do mnie jako wyrostka poganianie przy orce, włóczenie, radlenie, robota przy sadzeniu, ogrzebywaniu i kopaniu ziemniaków, przy zbiorze siana i żniwie, przy wywózce nawozu”²².

Zimą dzieci pomagały w łuskaniu fasoli, skubaniu pierza, szatkowaniu kapusty, dziewczęta najczęściej cerowały odzież. Codzienne obowiązki koncentrowały się wokół czynności związanych z zaspokajaniem podstawowych potrzeb rodziny. Wykonywane były one zwykle z dużą starannością i odpowiedzialnością. Dzieciom, od wczesnych lat życia, wpajano zamiłowanie do pracy.

Sposób odżywiania

Jak pisał Franciszek Kotula większość ludzi wiodła życie „ciężkie, surowe, pracowite, a mimo tego nie zawsze syte”²³. Podstawę wyżywienia większości mieszkańców Galicji stanowiły ziemniaki, barszcz z żytniej mąki oraz kapusta. Na śniadania prawie niezmiennie jadano: barszcz zaprawiany mąką z mlekiem na kwasie z kapusty, latem ze szczawiu lub gruszek i kluski z mlekiem lub ze słoniną. Kwas, odlany z kiszzonej kapusty, wykorzystywano do sporządzania potrawy zwanej kwaśnicą. Barszcz lub kwaśnica często były spożywane przez biedną ludność dwa razy dziennie, na śniadanie i kolację. Obiady to najczęściej różne kasze, przeważnie z mlekiem, rzadziej ze słoniną, ziemniaki, kapusta, groch, kluski z serem. Na kolację jadano różne zacierki na mleku, latem często mleko z chlebem. Mięso należało do rzadkości²⁴. Kiełbasy i mięso jadano przede wszystkim na Święta Wielkanocne. Biedna ludność spożywała stosunkowo mało chleba, w związku z tym dużym szacunkiem w domach obdarzano chleb, matka przed rozpoczęciem bochna robiła znak krzyża, a okrucuch chleba, gdy upadł na podłogę całowano z wielką czcią²⁵. Rodziny, którym powodziło się lepiej, konsumowały więcej chleba, ale mięso pojawiała się na ich stołach również niezbyt często, przeważnie w niedzielę. Konsumpcja mięsa była wyznacznikiem statusu społecznego, stąd bywało, że kupujący nieśli je odkryte przez całe miasto, na dłoni, aby wszyscy widzieli, że ich na nie stać. Kawa i herbata, jeżeli były używane, to tylko na wielkie święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc²⁶. Ludność wiejska często żywiła się zbieranymi w lasach grzybami i jagodami. Popularne

²² J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 24.

²³ F. Kotula, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Towarzystwo Naukowe, Rzeszów 1981, s. 23.

²⁴ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. I, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984, s. 215–216.

²⁵ J. Stryczek, *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 64.

²⁶ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 43.

były też ryby: karasie, liny i szczupaki, piskorze, które łowiono w stawach i bagniskach. Za duży rarytas uznawano jajka, które:

„[...] były używane prawie tylko na święta wielkanocne albo dla chorych, albo usmażyła ich gospodyni na przyjęcie gościa, np. księdza, gdy chodził po kołędzie, uważając to za najlepsze przyjęcie i uraczenie”²⁷.

O sposobie odżywiania pisze Krajowa Rada Zdrowia w następujący sposób:

„Wieśniak ubogi, odziany odzieżą, nie chroniącą go w zimie od zimna, w lecie od gorąca, w słońce od przemoknięcia, żywi się lichym chlebem, ziemniakami, kapustą i barszczem, nie dającym mu sił, nie zwracającym mu ubytku białka, spowodowanego ciężką pracą [...] za napój zwykły służy mu woda z potoku, w którym pławi bydło, moczy konopie, woda deszczowa, zbierana w kadłubach lub woda zaskórna, zbierana w studzienkach zaledwie na 1 metr głębokich”²⁸.

Ilość i jakość spożywanych pokarmów przez mieszkańców Galicji świadczy o bardzo niskiej stopie życiowej, prawdopodobnie najniższej w Europie. Z danych liczbowych wynika ponadto, że w Galicji duża była konsumpcja alkoholu, która nie wynagradzała w niczym braku zdrowego i odpowiedniego pożywienia, wręcz przeciwnie, dodatkowo rujnowała zdrowie. Stryczek, pisze: „[...] pito przy każdej sposobności [...] zdarzały się wypadki, że zadłużano się na wódkę, a później sprzedawano kawałek pola, oddawano długi pito dalej”²⁹.

Podobnie jak dorośli, bardzo źle były odżywiane dzieci. Po urodzeniu karmiono je piersią do ok. półtora roku życia, ponadto dawano im do ssania tzw. mojdę czyli gałganek lniany lub konopny, w którym zawinięte były ziemniaki, kasza maczana w mleku lub barszczu. Mojdę dawano dziecku głównie podczas nieobecności matki. Poza tym małe dzieci karmiono papkami z chleba, cukru, masła, mąki³⁰. Nieco starszym dzieciom kobiety dawały ten sam pokarm, który same jadły (groch, kapustę, ziemniaki, kluski), przeżuając go wcześniej w ustach i studząc dmuchaniem, „[...] dzieci napychano ziemniakami i jałową kapustą, wiele z nich nigdy nie widziało mleka, ani bułki”³¹.

²⁷ Tamże, s. 41.

²⁸ *Sprawozdanie c. k. Krajowej Rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicji za rok 1889*, Lwów 1890, s. 22.

²⁹ J. Stryczek, *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 53.

³⁰ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 119.

³¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, s. 39.

Tabela 2. Roczna konsumpcja artykułów spożywczych w Europie w 1886 roku
Table 2. Food consumption in Europe in 1889 per Year.

Lp. (No)	Kraj (Country)	Ilość kilogramów na mieszkańca (Kolograms per citizen)				Ilość litrów na mieszkańca (Liters per citizen)			Ilość gramów na mieszkańca (Grams per citizen)			
		zboże (grain)	ziemniaki (potatoes)	mięso (meat)	cukier (suger)	mleko (milk)	piwo (beer)	wino (wine)	alkohol (alcohol)	kawa (coffee)	herbata (tea)	tytoń (tobacco)
1	Anglia (England)	200	180	50	30	200	125	2	2,5	500	2000	600
2	Francja (France)	284	255	34	10	144	22	102	4	1500	–	1000
3	Belgia (Belgium)	235	310	35	7	168	145	3	5	4200	10	2000
4	Niemcy (Germany)	200	300	33	7	184	90	4,6	8,7	2300	30	1500
5	Węgry (Hungary)	182	100	24	–	185	4	40	–	–	–	–
6	Galicja (Galicia)	114	310	10	2	120	10	2	7	160	40	600

Źródło: S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach*, Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1886, s. 20–26.
Source: S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach*, Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1886, p. 20–26.

Większe dzieci jadły to samo co dorośli. Dzieci karmione w ten sposób, wychowywane w prymitywnych warunkach, często chorowały, ulegały kalectwu i umierały.

Tabela 3. Śmiertelność dzieci do 5. roku życia w Galicji w latach 1900–1909 (w stosunku do ogółu zmarłych).

Table 3. Mortality of children under 5 years of age in Galicia between 1900 and 1909 (as compared to the total number of deaths).

Age of children	Lata (Years)									
	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909
1st month of life	14,6	14,5	13,2	13,3	13,3	12,8	13,9	13,9	13,8	12,4
1st year of life	36,6	34,2	34,6	33,3	32,7	33,8	33,6	33,2	32,2	32,8
5th year of life	54,3	52,4	54,9	53,1	50,6	51,3	52,3	50,1	58,3	51,4

Źródło: W. Momidłowski, *O śmiertelności dzieci w Galicji i sposobach jej zwalczania*, Drukarnia Związkowa Kraków 1912.

Source: W. Momidłowski, *O śmiertelności dzieci w Galicji i sposobach jej zwalczania*, Drukarnia Związkowa, Kraków 1912.

Tak więc odsetek śmiertelności dzieci do 5. roku życia, w latach 1900–1909 wynosił w Galicji średnio 50% ogółu zmarłych. Śmiercią dzieci nikt za bardzo się nie przejmował. Śmierć dziecka chorowitego czy kalekiego przynosiła wręcz ulgę dla rodziny. Mówiono, że dobrze się stało, bo „Pan Bóg zabrał do chwały swojej”³² lub „Bóg dał Bóg wziął!”³³.

W wielu rodzinach galicyjskich, szczególnie w okresie przednówka, brakowało pożywienia. Ludzie żywili się wówczas zgniłymi ziemniakami, otrębami, pokrzywami, liśćmi młodych buraków i kapusty. W związku z tym ludziom nie obce było uczucie głodu, wspominało o nim wielu pamiętnikarzy, przykładowo Roman Turek pisał:

„[...] męką okropną jest głód, kiedy wiemy, że nie mamy nic do jedzenia ani nie spodziewamy się, że zdobędziemy niedługo łyżką strawy lub okruch chleba. Przeżywałem wiele razy takie stany, dlatego doceniam je w zupełności”³⁴.

W innym pamiętniku czytamy zaś:

„[...] w domu był wielki głód i nędza, raz na dzień się paliło i jakiejś kartoflanki matka nagotowała. Pamiętam, był u nas taki garnek duży ośmiolitrowy. Dzieci stawały jak wojsko naokoło niego i każde płakało, że mało dostało. Dla matki zawsze zabrakło. Czasem ojciec kupił kilogram kaszy lub kukurydzian-

³² Tamże.

³³ R. Turek, *Moja mama, ja i reszta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973, s. 136.

³⁴ Tamże, s. 39.

ki. Jak ze starszą siostrą poszłam na trzecią wioskę do mleczarni po chude mleko, tośmy przyniosły cztery litry, to na kolację każde po troszku dostało. O się człowiek nie najadł do syta, a troszkę głód zaspokoił”³⁵.

Odżywianie ludności galicyjskich było najczęściej bardzo proste, mało urozmaicone i nie wystarczało do zaspokojenia głodu. Zabieganie o zaspokojenie głodu stanowiło codzienną troskę ludności galicyjskiej.

Zdrowie i higiena

Powszechny był brak czystości i porządku w domach oraz obejściach gospodarskich. Stajnie znajdowały się zwykle blisko zabudowań mieszkalnych, gnojowniki przeważnie więc umieszczone były pod oknami, o miejscach ustępowych nie było mowy, szło się – jak popularnie mówiono – „za stodołę”. Studnie należały do rzadkości, a jeżeli nawet były, to płytkie, źle ocembrowane, wskutek czego nieczystości z podwórza ściekały do studni, przyczyniając się do wybuchu licznych epidemii. Zjawisko to potęgował również brak czystej wody pitnej. Wodę czerpano przeważnie z potoków i stawów, w których kąpano się, prano ubrania, pojono bydło, moczono len i konopie oraz spuszczano nieczystości.

O higienę osobistą nie dbano wcale, jak wspomina Turek:

„[...] w kącie u drzwi izby stał średniej wielkości ceber. Do niego matka cędziła po ugotowaniu kartofle, kapustę, kluski, w nim myła naczynie, później pomyjki te wynosiliśmy krowie [...] ceber z pomyjami służył nam wszystkim do mycia. Ze względu na zepsucie smaku pomyj, nie wolno było jednak używać mydła. Krowa ani smaku, ani zapachu mydła nie znosi”³⁶.

W innym miejscu dodaje:

„[...] wyciągaliśmy spod pierzyny róg płachty, na której spali rodzice i w nią wycieraliśmy nasze umyte twarze [...] czasem matka podnosiła zwierzchnią spódnice, pozostawiając nam do dyspozycji tę pierwszą stykającą się bezpośrednio z koszulą [...] wycieraliśmy w nią nasze twarze”³⁷.

Tylko niemowlęta kąpano dwa razy dziennie, gdyż sądzono, że podczas kąpieli dziecko rośnie. Do kąpieli wkładano leszczynę i różne zioła, aby dziecko dzięki nim nabierało sił i zdrowo rosło. Wodę do kąpieli odgrzewano po kilka razy, dlatego była czarna i cuchnąca. Głowę dziecka myto bardzo ostrożnie,

³⁵ H. Ruszkiewicz, B. Wiloch (red.), *Nowe pamiętniki chłopów*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 46.

³⁶ R. Turek, *Moja mama...*, dz. cyt., s. 47.

³⁷ Tamże, s. 47–48.

przez długi okres pozostawiano nie myte ciemiaczko, dlatego: „[...] tworzyła się na nim skorupa brudu, w czym się wszy lęły, i co dopiero po roku, gdy ciemie stwardniało, delikatnie zmywali lub sama ta skorupka odpadała”³⁸.

Wielkim utrapieniem były wszy. Aby się ich pozbyć, skrapiano głowę okowitą, a na święta, zmywano głowę ługiem, ponadto głowy „łuskano”. Rozpowszechnianiu się wszawicy sprzyjało przykrywanie się wierzchnim, dziennym ubraniem³⁹. Oplakane warunki sanitarne oraz ubóstwo we wsiach galicyjskich przyczyniały się do rozpowszechniania chorób i dużej śmiertelności ludności. Wskazówki lekarskie o potrzebie należytego odżywiania nie mogły być realizowane z powodu braku odpowiedniego pożywienia. Recepta natomiast często bywała wyrzucana, gdyż na zakup lekarstw nie było pieniędzy. Ciężkie warunki pogarszały dodatkowo kłęski żywiołowe: powodzie, posuchy i pożary oraz epidemie, w wyniku których wiele osób umierało.

Tabela 4. Śmiertelność ludności w Galicji w latach 1900–1909

Tabela 4. Mortality people in Galicja between 1900 and 1909

Rodzaj choroby (Type of disease)	Lata (Years)									
	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909
Błonica (Diphtheria)	7216	6606	6025	6426	7168	6361	4931	3084	3520	3546
Krztusiec (Pertussis)	9247	9110	12425	8375	6375	6657	9988	8047	6256	5864
Szkarlatyna (Scarlet fever)	8885	8180	10894	11013	7345	6143	8271	7003	10659	11207
Odra (Measles)	2437	2091	10739	2895	3821	3155	5662	3129	3537	7650
Czerwonka (Dysentery)	1800	1080	778	1698	670	1317	628	1299	434	1168
Cholera (Cholera)	2746	2026	1526	3019	1864	3566	2318	2460	1989	2981
Razem (Sum)	32331	29093	42387	33426	27243	27199	31790	25022	26395	32416

Źródło: W. Momidłowski, *O śmiertelności...*, dz. cyt., s. 11, Sprawozdania c. k. Krajowej Rady Zdrowia o stosunkach zdrowotnych Galicji za lata 1900–1909.

Source: W. Momidłowski, *O śmiertelności...*, op. cit., s. 11, Sprawozdania c. k. Krajowej Rady Zdrowia o stosunkach zdrowotnych Galicji za lata 1900–1909.

³⁸ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 120.

³⁹ Tamże, s. 127.

Szybkie rozprzestrzenianie się epidemii wynikało nie tylko ze złych warunków sanitarno-higienicznych, ale również z braku odpowiedniej opieki lekarskiej i niskiego poziomu świadomości społecznej w zakresie ochrony zdrowia. Bywało, że w przypadku wybuchu epidemii, lekarze byli bezsilni. Przede wszystkim istniał zakaz przewożenia chorych na choroby zakaźne do szpitali, a w domach, z powodu ciasnoty, niemożliwe było odizolowanie chorego od zdrowych. Często więc działanie lekarzy ograniczało się do sporządzenia protokołu o wystąpieniu choroby zakaźnej i poinformowaniu starostwa, że w danej miejscowości panuje epidemia. Rozprzestrzenianiu chorób sprzyjały ponadto zwyczaje ludowe. Znane były przypadki urządzania styp w domach, gdzie ktoś umarł na chorobę zakaźną, powszechny był też handel odzieżą i bielizną po zmarłych.

Jak wynika z wielu pamiętników, w Galicji powszechny był brak „zaufania” do lekarzy, a w przypadku chorób, korzystano z pomocy znachorów. Witos stwierdza, iż chorzy obawiali się, że lekarze trują⁴⁰. Z kolei Słomka pisze:

„Jak kto zachorował, to do ostatka omijał doktora, a chodził do znachorów, których nie brak było wtedy po wsiach, a którzy nie leczyli, tylko zażegnawali [...] Jeżeli do chorego na wsi przyszedł kiedy lekarz, to zamiast lekarstwa z apteki kazał najczęściej uwarzyć ziele, lub zalecał pijawki, bańki albo upuszczanie krwi”⁴¹.

Na wszystkie choroby stosowano te same lekarstwa, były to:

„[...] zakłęcie, zażegnanie, woda z plebejskiej studzienki, kwiat lipowy, rozparzony owies, świeży chleb, gorąca kąpiel, sucha lub mokra gorąca cegła przykładana do boku albo też pod nogi, smarowanie spirytusem lub też gorącą śmietaną: brzucha, piersi i nóg”⁴².

Czasami stosowano też inne metody, jak wspominał Pigoń:

„[...] znachorka zwalczając chorobę [...] wysmarowała mnie po całym ciele i potem golca wsunęła na desce do pieca, z którego niedawno wyjęto chleb. Gorąco tam było wściekle, a mnie tylko czubek głowy wystawał z czeluści. Niedługo wytrzymałem ten zabieg leczniczy. Narobiłem wrzasku na cały dom, toż to matka się zlitowała i wyciągnęła mnie z tej piekarni”⁴³.

Choroby i wynikające z niej śmiertelność to kolejna troska i zagrożenie dla funkcjonowania galicyjskich rodzin.

⁴⁰ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 127.

⁴¹ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 129.

⁴² W. Witos, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 128.

⁴³ S. Pigoń, *Z Korborni w świat*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 135.

Wychowywanie i edukacja dzieci

Rodzina chłopska z reguły była wielopokoleniowa. Z uwagi na to, że prokreacja stanowiła jedną z podstawowych jej funkcji, posiadanie licznego potomstwa miało ogromne znaczenie i było wręcz uważane za dowód Bożego błogosławieństwa. Świadectwem udanego życia rodzinnego było „[...] odrobione gospodarstwo, utrzymany dom i co najmniej jedno dziecko na każdy rok”⁴⁴. W rodzinach rodziło się więc zwykle po kilka lub kilkanaścioro dzieci, w jednym z pamiętników czytamy: moi rodzice mieli czternaście dzieci, z tego żyło tylko dziesięć⁴⁵. Przyrost naturalny w Galicji po 1900 roku wynosił ok. 16–18,5%⁴⁶.

Głową rodziny był ojciec, który wymagał bezwzględnie posłuszeństwa od wszystkich członków rodziny oraz podejmował decyzje co do dalszych losów dzieci (edukacja, ożenek, zamążpójście). Dzieci, nawet dorastające, musiały podporządkować się woli ojca, który „[...] za każde uchybienie wysmarował rzemiennym pasem, albo kawałkiem kija, jaki miał pod ręką”⁴⁷. Do powinności dzieci należało okazywanie rodzicom należytej czci, miłości, wdzięczności, szacunku i posłuszeństwa. W związku z tym do rodziców zwracano się zawsze z pokorą, nie do pomyślenia było sprzeczenie się z nimi. W przypadku nieposłuszeństwa używana była ojcowska różga albo matczyzna „popłata”⁴⁸.

Rodzice na ogół mało czasu spędzali ze swoimi dziećmi. Zajęci pracą w gospodarstwie zwykle ograniczali się do podstawowych czynności opiekuńczych. Jak tylko dziecko zaczęło samo chodzić, „[...] to z drugimi dziećmi szło się z dala bawić od chałupy, ażeby nie widzieć matki, bo o nią płakało”⁴⁹. Paromiesięczne dzieci matki brały zwykle ze sobą w pole, a w razie niepogody zostawiały je w domu, najczęściej bez żadnej opieki. Jak pisał Witos bywało, że dziecko „[...] krzyczało póki mogło, zmęczone zasnęło albo płakało dalej, wydając słaby, ledwo dosłyszalny, miauczący głos”⁵⁰. W opiece nad małymi dziećmi uczestniczyło starsze rodzeństwo, a gdy dziecko podrosło, wychowywało się wśród rówieśników. Wychowanie dzieci polegało przede wszystkim na dużej karności. Świadek owych czasów stwierdza: „[...] rodzice nasi nie mieli czasu nas wychowywać słowami i przykładem. Głównym wychowawcą był kij, straszenie nas różnymi strachami i opryskliwe słowa”⁵¹.

⁴⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 38.

⁴⁵ W. Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986, s. 8.

⁴⁶ F. Bujak, *Galicja*, t. 1, H. Altenberg, Lwów 1908, s. 24.

⁴⁷ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 40.

⁴⁸ Tamże, s. 39.

⁴⁹ W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...*, dz. cyt., s. 66.

⁵⁰ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 39.

⁵¹ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. IV, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1938, s. 17.

Mimo surowego wychowania, dzieci doświadczały rodzicielskich uczuć. Pamiętnikarz pisze: „[...] chociaż nam matka nie dawała żadnych zabawek, ale natomiast obdarzała nas wielką miłością macierzyńską”⁵².

Na wsi galicyjskiej nie było „mody” na kształcenie dzieci. Istniało przekonanie, że wykształcenie jest zagwarantowane wyższym stanom, a dla wiejskich dzieci stanowi stratę czasu. W jednym z pamiętników czytamy „[...] nie warto dużo dziecka uczyć, bo to niepotrzebne chłopu na wsi, bo to i tak chleba nie da oraz: kto się zno na piśmie, to się piersy do piekła dociśnie”⁵³.

Często uważano wręcz, że nauka może być zagrożeniem dla zdrowia, gdyż można „zajść w głowę”⁵⁴. Rodzice poza tym niechętnie zapisywali dzieci do szkół, nie chcąc pozbyć się wyręczania w domu, a głównie przy pasaniu bydła⁵⁵. W wielu wsiach szkół nie było wcale, a ludność wiejska nie odczuwała potrzeby edukacji, „szkołę uważali za wielki niepotrzebny ciężar i bronili się przed nią”⁵⁶. W związku z tym, rozwój szkolnictwa ludowego w Galicji następował bardzo wolno, na początku XX wieku na jedną szkołę elementarną przypadało 1 400 mieszkańców. Ponadto najliczniej występowały, najniżej zorganizowane szkoły jednoklasowe. Nauka w wiejskich szkołach ludowych odbywała się przeważnie tylko porą zimową, od św. Michała do św. Wojciecha „[...] zaczynała się w jesieni, gdy bydło przestało chodzić na pastwisko, a kończyła na wiosnę, skoro bydło zaczęło wyganiać i dzieci zaczęły pasać”⁵⁷.

Nauka obejmowała podstawowe umiejętności, tj. czytanie, pisanie, rachunki i śpiew, dziewczynki były ponadto uczone robót ręcznych. Dzieci najpierw uczyły się alfabetu, potem składania liter w sylaby tzw. ślabizowania, w końcu czytania i pisania. Do nauki służyły małe książeczki tzw. proszówki oraz elementarz, pisanie odbywało się na glinianych tabliczkach⁵⁸. Elementem edukacji dziecięcej było przygotowanie do spowiedzi i komunii św. prowadzone przez proboszcza. Jak zauważał Witos: „[...] bardzo wielu z nich nigdy się niczego nie nauczyło, a tylko wynosiło z tej nauki mocno nadwyrężone uszy, które proboszcz codziennie naciągał”⁵⁹.

⁵² Tamże, t. IV, s. 63.

⁵³ J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968, s. 257.

⁵⁴ W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...*, dz. cyt., s. 38.

⁵⁵ F. Kuraś, *Przez ciernie...*, dz. cyt., s. 40.

⁵⁶ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 96.

⁵⁷ Tamże, s. 23.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 39.

Tabela 5. Liczba publicznych szkół ludowych w Galicji w roku 1909
Table 5. Number of public common schools in Galicia in 1909

Typ szkoły ludowej (Type of the public common school)	Liczba szkół (Number of schools)
Wydziałowe (departmental)	86
pospolite 6-klasowe (common 6-grades school)	53
pospolite 5-klasowe (common 5-grades school)	127
pospolite 4-klasowe (common 4-grades school)	337
pospolite 3-klasowe (common 3-grades school)	20
pospolite 2-klasowe (common 2-grades school)	1 204
pospolite 1-klasowe (common 1-grade school)	3 351

Źródło: B. Baranowski, *Szkolnictwo ludowe w Galicji w swym rozwoju od 1868 do 1909, z uwzględnieniem stosunków higienicznych*, „Rodzina i Szkoła” 1910, nr 17 i 18, s. 258.

Source: B. Baranowski, *Szkolnictwo ludowe w Galicji w swym rozwoju od 1868 do 1909, z uwzględnieniem stosunków higienicznych*, „Rodzina i Szkoła” 1910, no. 17 i 18, p. 258.

Dzieci wiejskie miały utrudniony dostęp do edukacji, najczęściej pobierały naukę w najniższej zorganizowanych szkołach ludowych. Nielicznym, z zamożniejszych rodzin udawało się kontynuować kształcenie w szkołach wyższego szczebla. Rodzice nie widzieli najczęściej konieczności dalszego kształcenia dzieci. W jednym z pamiętników autor wspomina o rozmowie z ojcem po ukończeniu trzeciej klasy szkoły podstawowej. Podczas rozmowy ojciec stwierdził:

„[...] to ci wystarczy – panem i tak nie będziesz, boś zapisany do dziadowskiej książki, a ja nie umiem czytać ni pisać i żyję i pieniądze potrafię liczyć, byle-bym dużo miał”⁶⁰.

W innym pamiętniku zaś czytamy:

„Gdym wspomniał rodzicom, ażeby mnie posłali do wyższej szkoły, śmieli się ze mnie, mówiąc, że poszłą mnie na drugi rok torfu kopać, gnoju wozić itp., a i w tym roku będzie jeszcze dosyć roboty, to będzie dla mnie dobra szkoła”⁶¹.

Często przeszkodą w kontynuowaniu nauki były również kwestie finansowe. Zdarzało się bowiem, że gimnazjum znajdowało się na terenie innego powiatu i nauka wiązała się z koniecznością zamieszkania na stacji, a zatem ponoszenia dodatkowych kosztów. Najczęściej opłata za mieszkanie i wyżywienie przekraczała możliwości finansowe większości wiejskich rodzin galicyjskich.

⁶⁰ J. Landy-Totwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, *Młode pokolenie...*, dz. cyt., s. 289.

⁶¹ J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, dz. cyt., t. IV, s. 45.

Podobnie kształcenie w zawodach rękodzielniczych było ograniczone, bo również funkcjonowało tylko w większych miastach galicyjskich.

Mimo utrudnień wiele dzieci pragnęło się uczyć i bywało, że umiejętności czytania i pisania zdobywały samodzielnie. Jak pisze jeden z samouków, który uczył się pomagając ogrodnikowi na dworze:

„[...] zbierałem torebki z nasion, kwiatów i warzyw, chowałem do kieszeni starannie i pomału w wolnej chwili od pracy zacząłem składać i odczytywać nazwy nasion [...] Z pisaniem szło mi ciężiej, ale uczyłem się pisać sam. Podglądałem, jak kto pisze, żeby zobaczyć, jakie litery kto stawia i próbowałem je pisać zawzięcie”⁶².

Uczęszczanie do szkoły nie zwalniało dzieci z pomagania w gospodarstwie, dlatego też te, które uczęszczały do szkoły, po powrocie z niej angażowano w prace gospodarskie. O odrabianiu lekcji w domu nie było mowy. Stąd efekty edukacji były często mizerne. W związku z tym, wśród ludności panował duży analfabetyzm, w 1900 roku aż 46,2% mieszkańców Galicji nie umiało czytać ani pisać⁶³. Ponadto w domach chłopskich nie było żadnych książek. Wieśniacy przechowywali tylko różne druki, np. testamenty, arkusze gruntowe, książeczki podatkowe, wezwania z urzędu itp., a ponieważ nie potrafiono rozróżnić dokumentów ważnych od nieważnych, przechowywano zarówno jedne, jak i drugie. Zwykle z dużą starannością, na dnie skrzyni⁶⁴.

Ze względu na dużą pobożność zwracano uwagę na wychowanie religijne dzieci, które polegało na nauczaniu pacierza, prawd wiary, modlitw porannych i wieczornych oraz godzinek. Do obowiązkowych, codziennych czynności całej rodziny należała modlitwa i udział w nabożeństwie. Często brano też udział w różnych nabożeństwach, pielgrzymkach i odpustach. Opiece Boga powierzano całe rodziny i dobytek. O tradycyjnych uroczystościach odpustowych w Leżajsku pisał Słomka⁶⁵.

W rodzinach bardzo ściśle przestrzegano różnych praktyk religijnych. Stryczek wspomina:

„[...] posty były tak zachowywane, że cały rok w piątki i soboty nawet mleka nie wolno było jeść, a gdy nadszedł czas Wielkiego Postu, od środy popielcowej do Wielkiej Niedzieli, nabiału przez cały czas zupełnie nie używali, a strawę maścili tylko olejem [...] kogo by zaś dojrzeli, że w dni postne jadł

⁶² Tamże, s. 207.

⁶³ B. Baranowski, *Szkolnictwo ludowe w Galicji w swym rozwoju od 1868 do 1909 z uwzględnieniem stosunków higienicznych*, „Rodzina i Szkoła” 1910, nr 17 i 18, s. 258.

⁶⁴ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 159.

⁶⁵ Tamże, s. 138.

z nabią albo co gorsza z mięsem, ten był wytykany palcami jako heretyk był znienawidzony⁶⁶.

Ponadto, zgodnie z wyznawaną wiarą katolicką, istnienie każdej rodziny powinno być potwierdzone sakramentem ślubu. Związki niesakramentalne nie były uznawane, a ci co w nich funkcjonowali traktowani byli z pogardą. Pigoń pisze:

„[...] był we wsi jeden taki dom, w którym mieszkał gospodarz, co żył z kobietą «na wiarę». Czuł się on właściwie wyłączony poza społeczność gromadzką. Ksiądz po Kolędzie omijał go, do znaczenia w gminie nie miał dostępu, sąsiedzi strzegli się zażyłości z nim, a my dzieci czyniąc zadość opinii moralnej, omijaliśmy z daleka dom ten niby zapowietrzony⁶⁷».

Wychowaniu towarzyszyło też przekazywanie wartości patriotycznych. Jeden z autorów pamiętnika wspomina:

„Pamiętam, jak matka opowiadała nam o Polsce, że kiedyś była wielka i bogata, ale, że ją źli wrogowie ją rozebrali; i uczyła nas śpiewać «Boże Ojczy» i słowa «my w niewoli, my w niewoli» tłumaczyła, że jesteśmy w niewoli pod Austrią, a inni pod zaborem Moskali i Prus⁶⁸».

Takie zachowania przyczyniały się do przekazywania wiedzy historycznej, wpajania patriotyzmu i utrwalania wartości narodowych.

Świętowanie w rodzinach galicyjskich

Źródłem radości w rodzinach galicyjskich były obchodzone obrzędy i pielęgnowane zwyczaje. Obchodzono je z niezwykłą starannością, starając się nie pominąć najmniejszego elementu. W związku z tym, zgodnie z tradycją, świętowano narodziny dzieci i ich chrzest, urządzano obrzędy weselne, uroczyste obchodzono tzw. wprowadziny do nowego gospodarstwa, wyprawiano pochówki zmarłym. Uroczyste świętowano też Boże Narodzenie, Wielkanoc i inne święta kościelne.

Przykładowo obrzęd chrztu był „liturgią ubezpieczającą”, chronił nowo narodzone dziecko od grożącego niebezpieczeństwa. Chrzest miał więc zatwierdzony przebieg. Poprzedzały go modlitwy, zaklinania oraz namaszczenie świętymi olejami. Po wypełnieniu głównego obrzędu orszak chrzestny obchodził z zapalonymi świecami ołtarz główny, na którym jeżeli to był chłopiec, matka

⁶⁶ J. Stryczek, *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 136.

⁶⁷ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 98.

⁶⁸ J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, dz. cyt., t. 1, s. 63.

chrzestna kładła na moment na ołtarzu, aby w przyszłości został księdzem. Po chrzcie ojciec z kumami szedł do karczmy, w której czas pobytu uzależniony był od ilości wypitego alkoholu. Picie alkoholu miało zapewnić dziecku pomyślność w przyszłości. Do obowiązków kumów należało dostarczenie placka, chleba i koniecznie wódki, bez której chrzciny nie mogły się obyć. Podarunkiem, który zapewniał, że dziecko nie będzie w przyszłości niszczyć ubrań była chusta i prześcieradło. Organizowane przyjęcie było bardziej lub mniej huczne, mogło odbywać się z muzyką⁶⁹.

Z kolei obrzęd weselny składał się z szeregu zwyczajów. Rozpoczynał się od wysłania przez mężczyznę, który chciał się zenić, poselstwa do upatrzonej dziewczyny. Ściśle określony był czas i miejsce. Rolę posłańca pełnił zazwyczaj najbliższy przyjaciel pana młodego, który na weselu zostawał starszym drużbą. Zadaniem poselstwa było zgromadzenie informacji na temat przychylności, lub jej braku, wybranej panny i jej rodziny. W kolejnym dniu, w domu panny młodej odbywały się zmówiny (osłęby). Na zmówinach targowano się o majątek, często podczas ustaleń dochodziło do kłótni i awantur. Po osiągnięciu porozumienia w najbliższą sobotę młodzi udawali się do kościoła „na pacierze”, pan młody opłacał zapowiedzi, które trwały trzy tygodnie. Potem następowało przedweselne, które obejmowało zaproszenie gości przez pana młodego i drużkę, przygotowywanie alkoholu, przez pana młodego, przygotowywanie obiadu niedzielnego przez matkę panny młodej. Panna młoda robiła wiechę. Śluby odbywały się najczęściej we wtorki lub środy, a w poniedziałek w domu u pana młodego odbywały się tzw. dobranoce (odgrywany). Zabawa trwała całą noc. W dniu ślubu młodzi ubierali strój weselny, przed wyjazdem do kościoła prosili rodziców o błogosławieństwo, klękając przed nimi. Jadąc do kościoła wozami śpiewano przyśpiewki. Pannę młodą do ołtarza prowadził starszy drużba, a młodego drużka Rękowa. W drodze powrotnej młodzi jechali razem, radosny nastrój podkreślały różne zachowania: wyścigi wozów, częstowanie słodkościami. W domu matka panny młodej witała nowożeńców chlebem i solą. Następnie spożywano śniadanie (biała kawa, bułki, masło, ser, kiszka i dużo alkoholu). Około północy był obiad, a po nim tzw. biały wieniec, czyli wykupywania panny młodej przez męża i gości. Wszystkiemu towarzyszyły zabawy i tańce. Kolejno odbywały się oczepiny. Wnoszono też kołacz, który wykupywała Staszka. Potem były pokładziny, czyli układanie państwa młodych do snu przez swaszkę i drużki. W kolejnym dniu był wywód, na który udawała się panna młoda ze starościna ofiarując Matce Bożej swe dziewictwo. W niedzielę odbywały się poprawiny, a następnie przenosiny. Panna młoda dziękowała rodzicom za wychowanie, żegnała się z nimi i odjeżdżała do męża. Towarzyszyli jej goście weselni. Widocznym znakiem, że w danej chałupie odbywało się wesele była tzw. wiecha, którą mło-

⁶⁹ K. Glamkowska, *Obrzędy rodzinne. Obrzędy urodzinowe*. Archiwum Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie (dalej: AMER), MR/900, t. 374, s. 1.

dzi mężczyźni umieszczali na dachu⁷⁰. Tradycyjne wesele w swojej miejscowości Kraczkowej, opisuje w interesujący sposób Kunysz⁷¹.

Inne obrzędy opisywane w pamiętnikach to tzw. zakładziny domu. Pigoń wspomina: „[...] skoro zacięto w belkach pierwsze węgly spraszał sąsiadów i przyjaciół na poczęstunek. Ucztę poprzedzała część obrzędowa: w węgly wkładano krzyżyki, kawałki świecy paschalnej, monety, kropiono wodą święconą – wszystko dla sprowadzenia błogosławieństwa Bożego. Potem przyjmowano gości wódką i kołaczem”⁷².

Ważne w życiu każdej rodziny były też Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia. Ich magię opisują niemal wszyscy pamiętnikarze. Stanowiły wyjątkowe przeżycie, kojarzyły się bowiem najczęściej z lepszym, niż zwykle jedzeniem oraz beztrudną zabawą, „[...] na święta wszystkie gospodynie bogatsze czy najbiedniejsze, starały się coś przygotować, napiec”⁷³.

Inne, obchodzone uroczystości to dożynki, kiermasze, jarmarki. Stryczek pisze:

„[...] bogactwo wrażeń było nie do zapomnienia. Istne góry najrozmaitszych towarów [...] żonglerzy, magicy, którzy wykonywali różne sztuczki i zabawiali widzów [...] w rogu rynku stał człowiek przy szafce, podobnej do szatkownicy – kręcił w koło korbą, z szafki wydobywały się niesłyszane dotąd tony przepięknego walczyka, za chwilę oberka. Gromada młodych ludzi otaczała go wokół. [...] przestał kręcić korbą i krzyczał: losy, losy, po dwa centy, losy!”⁷⁴

Przekaz pamiętnikarzy, przekonuje, że udział w takich uroczystościach był niezwykłym przeżyciem oraz dostarczał wielu emocji i wrażeń. Radości dostarczały ponadto zabawy i potańcówki, które odbywały się w karczmach. Zresztą sama karczma była ważnym obiektem w każdej wsi. To właśnie w karczmie załatwiano różne interesy, jak kupno pola, krów, koni, bo na miejscu można było wypić «litkup». W karczmie ubijano zgody na związki małżeńskie, w karczmach przebaczano sobie winy, w karczmie robiono zapisy majątkowe. Karczma była alfą i omegą życia chłopskiego na wsi⁷⁵.

Z kolei dzieci urozmaicały sobie czas różnymi zabawami podczas pasania bydła, gęsi czy trzody. Z analizy pamiętników wynika, że do najbardziej ulubionych należały: ciuciubabka, jazda końmi, zaganianie świń, zabawa w gąski, wójta itp. Zasady tych zabaw zwykle dzieci obmyślały samodzielnie. Często

⁷⁰ Tamże, s. 5–6.

⁷¹ W. Kunysz, *Historia wsi, życie polityczne, gospodarcze, religijne, obyczajowe, demonologia, legendy. Zwyczaje i obyczaje*, AMER, MR/758, t. 233, s. 2.

⁷² S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 94.

⁷³ J. Stryczek..., *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 66.

⁷⁴ Tamże, s. 516.

⁷⁵ Tamże, s. 68.

podczas zabaw na pastwisku dzieci urządzały „wesela”, gdzie na podobieństwo prawdziwych wesel tańczono i śpiewano. Bawiły się też w „szkołę”, „jarmark”, dom⁷⁶. W lecie ulubione były ponadto kąpiele w rzece, dzieci tarzały się przy okazji w piasku lub błocie. Ulubioną zabawą pastuchów były wyścigi na koniach⁷⁷. Dość popularne wśród dzieci były też zabawy sprawnościowe: „stawanie dęba, chodzenie na rękach, skakanie przez przeszkodę, rów, dźwiganie ciężarów, bieganie”⁷⁸. Chłopcy lubili ponadto mocowanie się, podczas którego formowały się drużyny i kibicowały zawodnikom oraz zabawę w wojsko, do której wycinali z drewna różnego rodzaju „broń”: łuki, dzidy, pistolety. Ulubioną zabawą chłopców było też buszowanie po drzewach. Za popularną zabawę dziecięcą uznać można bieganie i brodzenie po wodach i błocie. Małe dzieci lubiły się też huśtać na przywiązanych do drzew huśtawkach⁷⁹. Rozrywką dla dzieci były wiejskie uroczystości: chrzciny, wesela, dożynki, jarmarki, w których uwielbiały brać udział⁸⁰.

Zimą, najczęstszym miejscem zabaw, dziecięcym „królestwem” był zapiecek. W pamiętniku Turka czytamy:

„[...] wspominam o tym piecu, ponieważ utkwił mi w pamięci najbardziej z mojej najwcześniejszej młodości, jako mój osobisty apartament: mieszkanie, sypialnia, pokój do zabaw i przyjęć, Tu przyjmowałem wizyty moich rówieśników i rówieśnic. Panowałem nad nim niepodzielnie niczym dziedzic na folwarku. Na szerokim murku, łączącym piec z szeroką nalepą, miałem poukładane zabawki: kawałki szkła, skorupy potłuczonych naczyń glinianych, różne pokręcone patyczki, drewnienka itd. Gdzie się dało, ponaklejałem ściany różnymi obrazkami, wyciętymi ze starych książek”⁸¹.

Zabawy urozmaicały całe dziecięce życie, pamiętnikarze pisali o tych chwilach, jako o najwspanialszych momentach dzieciństwa. Z kolei obchodzone obrzędy i uroczystości pozwalały ludności oderwać się od codziennych trosk, a jednocześnie przyczyniły się do zachowania tradycyjnych obyczajów i wartości.

Zakończenie

Naszkcicowany, na podstawie wspomnień, obraz życia galicyjskich rodzin rysuje się dość ponuro i smutno. Każda rodzina doświadczała wielu trosk, wynikających najczęściej z niedostatku, nadmiaru obowiązków domowych, złego

⁷⁶ W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...*, dz. cyt., s. 220.

⁷⁷ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, dz. cyt., s. 123.

⁷⁸ W. Kunysz, *Wścibski i Wrazicki...*, dz. cyt., s. 35.

⁷⁹ J. Stryczek, *Chłopskim piórem...*, dz. cyt., s. 33.

⁸⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 153.

⁸¹ R. Turek, *Moja mama...*, dz. cyt., s. 20.

stanu zdrowia. Jednak obok nich, jak wspominają pamiętnikarze, pojawiały się chwile radosne, związane np. ze świętowaniem, tradycyjnymi obrzędami, obyczajami i zabawami. Dzięki tym wydarzeniom rodziny galicyjskie były w stanie podolać codziennym obowiązkom i pokonywać troski. Jednocześnie pielęgnowane zwyczaje i obrzędy przyczyniły się do zachowania tradycji i utrzymania narodowej tożsamości.

Bibliografia

- Baranowski B., *Szkolnictwo ludowe w Galicji w swym rozwoju od 1868 do 1909, z uwzględnieniem stosunków higienicznych*, „Rodzina i Szkoła” 1910, nr 17 i 18.
- Bujak F., *Galicja*, t. 1, H. Altenberg, Lwów 1908.
- Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów*, t. I, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1984; t. IV, Warszawa 1968.
- Dąbrowska M., *Pamiętniki młodzieży wiejskiej 1918–1939*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.
- Fołta W., *Życie z własnego nadania*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.
- Gawron W., *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.
- Głankowska K., *Obrzędy rodzinne. Obrzędy urodzinowe*, Archiwum Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, MR/900, t. 374.
- Głąbiński S., *Stosunki społeczne i ekonomiczne w Galicji*, [w:] *Polska, obrazy i opisy*, t. I I, Macierz Polska, Lwów 1909.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 195.
- Kotula F., *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Towarzystwo Naukowe, Rzeszów 1981.
- Kunysz W., *Historia wsi, życie polityczne, gospodarcze, religijne, obyczajowe, demonologia, legendy. Zwyczaje i obyczaje*, AMER, MR/758, t. 233.
- Kunysz W., *Wścibski i Wrazicki*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973.
- Kuraś F., *Przez ciernie żywota*, Księgarnia A. Gmachowskiego, Częstochowa 1925.
- Landy-Tołowińska J., Ligocki H., Kasperowicz H., *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.
- Magryś F., *Żywot chłopu działacza*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.
- Meissner A., Szmyd K. (red.), *Słownik biograficzny twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku Polski południowo-wschodniej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011.
- Mędrzecki W., Rudnicki Sz., Żarnowski J., *Spółczesność polskie w XX wieku*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003.
- Momidłowski W., *O śmiertelności dzieci w Galicji i sposobach jej zwalczania*, Drukarnia Związkowa, Kraków 1912.
- Pigoń S., *Z Komborni w świat*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.
- Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971, t. 16; Wrocław 1974, t. 19; Wrocław 1981, t. 26, Wrocław 1997–98, t. 38.
- Romer E., Weinfeld I., *Rocznik Polski, tablice statystyczne*, Księgarnia Gebethner i Spółka, Kraków 1917–1922, tabl.78 i 80.

-
- Ruszkiewicz H., Wiloch B. (red.), *Nowe pamiętniki chłopów*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1962.
- Słomka J., *Pamiętniki włościanina*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.
- Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989.
- Sprawozdania c. k. Krajowej Rady Zdrowia o stosunkach zdrowotnych Galicji za lata 1900–1909.
- Sprawozdanie c. k. Krajowej Rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicji za rok 1889, Lwów 1890.
- Stryczek J., *Chłopskim piórem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.
- Szczepanowski S., *Nędza Galicji w cyfrach*, Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1886.
- Szcutnik J., Świeboda J. (red.), *Almanach Podkarpacki 2000*, Akces, Rzeszów 1999.
- Turek R., *Moja mama, ja i reszta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973.
- Wielka encyklopedia PWN*, t. 29, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.